

ZBÓJNIK PODHALAŃSKI W KULTURZE POLSKIEJ

Ludowa legenda zbójnicka, której szczątki można jeszcze w czasach współczesnych obserwować w podhalańskiej kulturze ludowej, od około stu pięćdziesięciu lat daje pole do różnych dywagacji, jest tworzywem literackim, plastycznym, muzycznym, bywa środkiem propagandy politycznej. Powoływanie się na zbójnika podhalańskiego przybierało bardzo różne formy, służyło celom nieraz wręcz sobie przeciwnym.

W artykule niniejszym chciałbym prześledzić nawastwianie się różnych form adaptacji, stylizacji, różnych prób przetworzenia ludowej legendy zbójnickiej. Staram się przedstawić różne modele zbójnika podhalańskiego, jakie utrwały się w społeczeństwie polskim od czasów Goszczyńskiego do współczesności.

Sądzi się na ogół, że zbójnik od niepamiętnych czasów jest w folklorze podhalańskim ucieleśnieniem odwagi, siły fizycznej, dzielności, zręczności, sprytu i wielu innych cech dodatnich. Przypisuje się zbójnikom silne poczucie sprawiedliwości społecznej, robi się z nich coś w rodzaju góralskiej siły zbrojnej, pospolitego ruszenia przeciw chłopskiej krzywdzie. Zbójnicy — jak powszechnie wiadomo — bez wahania narażali swe życie dla współziomków, pochłonięci ideą „równania świata” szli w bój, a ich czyny, pełne szlachetnego altruizmu, zjednały im sławę, powszechną sympatię i wdzięczną pamięć przyszłych pokoleń.

Tu jednak rodzi się wątpliwość.

Największe nasilenie zbójnictwa na Podhalu przypada na wiek XVII i pierwszą połowę XVIII, natomiast konkretne dane na temat obecności zbójnika w kulturze duchowej Podhalan nie wychodzą poza wiek XIX.

Nie jest zatem wykluczone, że istnienie idealistycznego, nadludzkiego zbójnika w ludowej legendzie należy łączyć z zanikiem zbójnictwa jako zjawiska społecznego. Materiały folklorystyczne, jakimi dysponujemy, odnoszą się do czasu, kiedy czynnie uprawianego zbójnictwa już w zasadzie nie było, kiedy zbójnictwo pozostało co najwyżej w formie szczątkowej, zmienionej, albo tylko w pamięci górali. Zachodzi więc pytanie: czy rzeczywiście zbójnicki folklor z XIX w. jest taki odwieczny? Czy pozytywny, idealizujący stosunek do zbójnika jest tak samo dawny jak samo zbójnictwo? Czy też — być może — idealizacja zbójnictwa w folklorze zaczęła się wraz z zanikiem samego zjawiska?

Niesposób na to pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

W sąsiedniej Słowacji ludowa sympatia dla zbójnika sięga co najmniej połowy XVIII w., a bardzo prawdopodobne, że znacznie dawniej. Ale analogii wyprowadzać w tym wypadku nie wolno, jako że na Słowacji zbójnictwo miało charakter odmienny. O pradawnym poparciu zbójnictwa przez wieś podhalańską świadczyć mogą drzeworyty i obrazki na szkle, pochodzące z XVIII w. Dowód to jednak niepewny, gdyż motywy ikonograficzne, a często same obrazki, przywędrowały ze Słowacji. Taniec „zbójnicki” także nie jest wystarczającym dowodem, gdyż męski taniec orężny jest typowy dla wszystkich grup etnicznych, zamieszkujących Karpaty.

O dawnej apologii zbójnictwa świadczyć może wiele pieśni i opowiadań, sięgających najprawdopodobniej XVIII w. Istnieje jednak wiele opowiadań, przedstawiających zbójnika, jako opryszka, zbója, bandytę wyzutego z wszelkich ludzkich uczuć. Oto dla przykładu legenda

o Janosiku, zanotowana przez Wrześniowskiego, powtórzona przez Tetmajera, znana także poza Podhalem¹:

Szła raz baba na kiermasz. Pytał się jej (Janosik — AK): gdzie idziesz?

— Na kiermasz.

— Po co?

— Na buty, ale mam mało pieniędzy.

— Naści piątkę (5 reńskich), kup se fajne buty.

Baba zaszła na kiermasz, pieniędzy jej żał było; nie kupiła butów i szła do chałupy bez butów. Potkała się po drodze z Janosikiem.

— Kupiłaś buty?

— Nie kupiła.

— Czemu?

— Bo mi żał pieniędzy.

Wziął, obłupił jej nogi po kolana.

— Kazałem ci buty kupić, toś mogła kupić; teraz masz buty darmo!”

Inny przykład — opowiadanie Sabały zanotowane przez Tetmajera². Zbójnik przysłał zimą do gazdy za parobka, ale nie zamierzał pracować; gazda wobec tego nie chciał go karmić, za co został srodze ukarany. Zbójnik uciekł wiosną, lecz wrócił, okradł dokumentnie gazdę i jeszcze dla nauczki zlał mu wrzącym sadłem goły brzuch. Oto inne opowiadanie Sabały³:

„Roz sed se kleryk bez granice — i trafił na zbójników. Otocili go dookoła — a starsi mu pado:

— Abo nom powis kozanie, coby się nom widziało, abo cie uśmiercimy... Kleryk się zdrygnął, ale se myśli:

II. 1. Jan Krzeptowski Sabała. Zdjęcie z końca XIX w.





Przejawy legendy Sabala. Il. 2. Upozowany na Sabalę. Zdjęcie z ok. 1910. Il. 3. Przebrany za Sabalę poeta i działacz regionalistyczny Adam Pach. Zdjęcie współczesne.

Jak nie powiem „to mnie uśmiercą... Pomodlił się po cichutku do świętego Bartłomija, patrza od obdzierania skóry — wyłoz na pnioka, jak na kozanicę, a zbójnicy pozdyjmowali kapeluse i słuchajom.

Kleryk przezegnoł się i zaczął:

— Wase zicie, to bardzo podobne do życia Poniezusa...

— Zje locegos? — pytaiom ucieseni zbójnicy.

— Locego? Lotego — pado kleryk — bo Poniezus się urodził ubogo — i wy tyz niebogato; Poniezus za młodu pomogół świętemu Józefowi trzoski strugać — i wyście tyz pewno nie próznowali, boby wom ociec kazdemu skóre wygarbowoł; Poniezus, skoro podrós, puścił się na wandrówki — i wy tyz lotocie z miejsca na miejsce; Poniezus ostoł poimiony — i wy tyz ostaniecie; Poniezus był bicowany — i wy się od tego nie wymigocie; Poniezus ostoł ukrzizowany — i wom się subienica patrzy...; Poniezus wstąpił do piekieł — i wy tam wstapicie! ... No cos? Widzi sie wom?

— Zje, jakozby nie... — odpdzielili zbójnicy, a no-starsi zamiót mu jesse przygaście złota...

(Kie juz — wicie — kleryk odseł kawolecek, obyrtnął się ku zbójnikom i zawołał:

— Jescech wom jednego nie pedzioł!... Poniezus wstąpił do niebiosów — a wy juz nie wstapicie!...)”

Sklania także do refleksji lektura pamiętników Wojciecha Brzezi⁴ i Andrzeja Chramca⁵. Obaj — górale z Zakopanego, obaj urodzeni około 1860 roku, obaj stwierdzają kategorycznie, że apologia zbójnictwa jest wymysłem „pańskim”. Ani Brzezi, ani Chramiec nie przypominają sobie, aby Zakopanie powtarzało sobie legendy, w których zbójnicy dokonywali nadludzkich czynów.

Śmiało więc można stwierdzić, że stosunek górali do zbójników był znacznie bardziej skomplikowany, niż się o tym na ogół sądzi. Apologia zbójnika nie jest wcale

wyłącznym stosunkiem Podhalan do tej sprawy. Pamiętając o tym, przejdźmy do początków kariery inteligentnej legendy zbójnickiej.

Seweryn Goszczyński — jako pierwszy w Polsce — podał do publicznej wiadomości konkretne informacje na temat podhalańskiej ludowej legendy zbójnickiej i jednocześnie jako pierwszy próbował tę legendę przetworzyć w utworze literackim. Konkretnie informacje zawiera *Dziennik podróży do Tatrów*⁶. Pierwsze jego wydanie ukazało się w Petersburgu w 1853 r., jednak liczne fragmenty, publikowane w formie osobnych artykułów, znane były polskiej publiczności literackiej już w latach trzydziestych⁷.

Warto w tym miejscu przypomnieć fragmenty *Dziennika* poświęcone zbójnictwu. Znajdziemy tu — pierwszą w literaturze polskiej — ocenę zbójnickiej legendy ludowej. Pochylmy się więc nad tekstem *Dziennika*:

„Zapatrzywanie się górali na zbójectwo znacznie różni się od naszego. Zbójectwo w oczach górala nie jest rzeczą tak obrzydliwą i hańbiącą, jak dla nas; zbójnik dla górala nie jest takim zbrodniarzem, jak według prawa być powinien. Wiem to z doświadczenia, dotknąłem się tej strony góralów; przyświadczają mi czyny. Prawda, że zbójnicy dzisiejsi (1832 — AK) nie są to zbójcy okrutni, krwawi, straszni, jak byli dawniejsi, tak przynajmniej wyobrażamy ich sobie wszystkich z powieści o niektórych, z niektórych wydarzeń; ale ta okoliczność najmniej wpływa na pobbazanie górali temu rzemiosłu.

Góral może się obawia swego zbójcy, ale się nim nie brzydzi; w jego obawie jest więcej poszanowania, jak wstrętu. Można by powiedzieć, że zbójectwo między góralami jest uważane jako rodzaj rycerskiej szkoły, przez którą góral nie wzdraga się przechodzić; nie tylko nie wzdraga się, ale nawet jest rwany pędem wewnętrznym. (...) Sam napotkałem bardzo zacnych z innego



wywarł na przyszłych poetów „tatrzańskich” duży wpływ, kształtował spojrzenie polskiej inteligencji na Podhale.

Jak wyglądał główny bohater *Sobótka*, zbójnik Janosz?

„Janoszu, dzielny góralu!
Skąd ty wziął się na Podhalu
Taki rosły, taki wdzięczny,
Taki silny, taki zręczny?

Ty wysoki, jak Łomnica —
Jak lawina, twa prawica,
Jako Tatry, twoje barki,
Jak lot gwiazdy, bieg twój szparki.

Zatrzymasz orła w obłoku,
Gdy mu utkwisz oko w oku;
Ty obejmiesz ten buk w borze,
Co go objąć trzech nie może.

Janoszu, dzielny góralu
Skąd ty wziął się na Podhalu?
Nie kobieta, ale skała
Zrodzić nam ciebie musiała.”

5

względu górali, którzy, poświęciwszy temu przejściu lat kilka, wrócili znowu między swoich i są dziś najporządniejszymi gospodarzami i nie przez to nie tracą na szacunku swoich krajowców.

(...) Zbójnik jest rodzaj ideału dla górala. Odnacza się on zwykle okazałą postawą, niepospolitą siłą, zadziwiającą zręcznością w rzucaniu toporkiem, szybkością w biegu, gibkością w tańcu i tym podobnymi zaletami fizycznymi. Jest on jeszcze ideałem jako człowiek, odważny na wszelkie niebezpieczeństwa, obajętny na śmierć, wróg jakiegokolwiek uległości. Jest to wszystko w charakterze górala, a zbójnik najpełniej to objawia. Możeż góral potępiać go za to?”

Zbójnik — jak go widzi Goszczyński — ma wiele cech bohatera romantycznego. Wyrasta z rodzimej gleby. Jest nadludzki, niesłychanie szlachetny, można powiedzieć — ponadpozytywny, ma szereg przymiotów, spotykanych tylko w bajkach.

Zbójnik podhalański, podobnie jak duchy zamieszkujące lasy w okolicach Łopusznej, jak diabły siedzące w grocie pod Wcisłową skałą, jak legendy o pogromie Tatarów w dolinie Kościeliskiej — w pełni trafił Goszczyńskiemu do przekonania. Model tego zbójnika — jak to starałem się powyżej wykazać — jest modelem uproszczonym. Goszczyński był na Podhalu zbyt krótko, aby zapoznać się z różnymi wariantami ludowej legendy. Jego spostrzeżenia były rzecz jasna zdeterminowane osobowością autora — poety romantycznego.

Jeszcze w 1832 r., w czasie pobytu na Podhalu, zabrał się Goszczyński do pisania wielkiego romantycznego poematu o góralach, ze zbójnikiem w roli głównej, pt *Kościelisko*. Poemat ten nie został nigdy ukończony. Jeden z jego fragmentów opublikował Goszczyński pt. *Sobótka*⁸.

Sobótka zyskała sobie wielką popularność — tylko w XIX w. wydano ją co najmniej osiem razy. Wiersz ten





Różne wersje tańca zbójnickiego. Il. 6. Drzeworyt Stanisława Witkiewicza z I wyd. *Na przełęczy*. Il. 7. Drzeworyt Władysława Skoczylasa z *Teki zbójnickiej*. Il. 8. Fotografia współczesna, często publikowana.



A więc wysunięcie na pierwszy plan cech fizycznych. Janosz jest piękny, silny, zręczny. Stoi na cokole, wyidealizowany, obmyty z krwi. Do takiej interpretacji postaci Janosza jesteśmy upoważnieni po przeczytaniu *Sobótki*.

Jednak — rzecz ciekawa — nasz bohater miał wyglądać zupełnie inaczej. Dowodzi tego lektura wierszowanych szkiców, które w zamyśle autora miały stać się, jak *Sobótka*, fragmentami wielkiego poematu *Kościelisko*⁹. Stanisław Pigoń¹⁰ na podstawie tych szkiców i roboczych notatek Goszczyńskiego ustalił zamierzoną treść poematu i rolę, jaką miał w nim odegrać Janosz.

Janosz, zwany gdzie indziej Garaszem, przeżywa dramat: utracił bowiem swą ukochaną dziewczynę, Kasię, którą porwały dziwożony. To powoduje, że z dobrego, szanowanego pasterza Janosz przeistacza się w zbója.

Wtedy to na Podhale spadł najazd tatarski. Górale znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Kasia, by ratować współziomków, ukazuje się swemu kochankowi we śnie, namawiając go do wzięcia udziału w obronie Podhala przed Tatarami. Prośbę swą popiera pocałunkiem i daleko idącymi obietnicami. Janosz w decydującym momencie przychodzi na pomoc góralom. Ratuje wszystkich, sam tracąc życie, by (po śmierci) połączyć się ze swą ukochaną-dziwożoną.

Aby udzielić skutecznej pomocy, musi rzecz jasna być Janosz rośli, silny, zręczny. Ale nie oznacza to jeszcze bynajmniej, że Goszczyński bez zastrzeżeń dokonuje apologii zbójnictwa! Oto np. słowa, jakimi zwraca się do Janosza jego ukochana Kasia:

„Ale, człowieku, co z tobą się stało?
Gdzie twoja chata, gdzie twoje koszary?
Gdzieś swą majątność przemarnował całą?
Straszysz po nocach, podobny do mary —
Jak zwierz, rozbijasz po twojej dziedzinie,
Niewinnych ludzi krew po tobie płynie —
Wieleż ocz trupich patrzy z twego oka
Dusza — jak piekło, serce — jak opoka!”

Na przykładzie Janosza miało się okazać w poemacie — pisze Stanisław Pigoń — jak rozbójnik i morderca szlachetnieje, przeistacza się moralnie w walce za zbiorowość. Jednak czytelnik *Sobótki*, małego fragmentu, ma tylko do czynienia z pięknym „supergóralem”. Wynika z tego, że wyidealizowanie zbójnika, pozbawienie go wszelkich ujemnych cech jest w *Sobótce* przypadkowe. Rzecz warta podkreślenia, ponieważ wielu autorów, a głównie Tetmajer¹¹, tworząc idealnego zbójnika-herosa, powoływało się na Goszczyńskiego.

Niezwykłe gwałtowny rozwój inteligenckiej legendy zbójnickiej zaczyna się w latach siedemdziesiątych XIX w., co wiąże się ściśle z początkiem kariery Zakopanego i z wielkim zainteresowaniem, jakim zaczęła się cieszyć kultura ludowa Podhala.

Zjawiska te są dostatecznie znane, pisano o nich wiele razy i nie ma potrzeby w tym miejscu dłużej się nad nimi rozwodzić. Warto natomiast zwrócić uwagę na skład społeczny klienteli zakopiańskiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. Otóż w tym pierwszym okresie przyjeżdżała do Zakopanego głównie inteligencja, szczególnie — twórcza. Ludzie ci, pełni wrażliwości artystycznej, entuzjastycznie się Tatrami i górami, wprowadzili zbójnika podhalańskiego do swoich



utworów i, w konsekwencji, do świadomości znacznej części społeczeństwa polskiego.

Europejski ruch regionalistyczny, budzenie się świadomości narodowej, rozwój kultury regionalnej trafiły w Polsce na grunt bardzo podatny. W narodzie bez państwa, w narodzie niegdyś potężnym, a obecnie uciskanym, ruch regionalistyczny był jedną z nielicznych legalnych form manifestowania odrębności narodowej, dawania światu znać, że „jeszcze nie zginęła”.

W Polsce ruch regionalistyczny rozwinął się najbardziej na Podhalu. Hipoteza Karola Potkańskiego¹², że górale — to najbardziej polskie z polskich plemion; że z powodu warunków fizjograficznych, z powodu niedostępności terenu zachowała się tu staropolska kultura w najczystszej, najszlachetniejszej formie, nie zniekształcona przez obce wpływy — odegrała tu niepoślednią rolę.

W okresie ucisku narodowościowego, o jakim przedtem Polacy nie mieli pojęcia, kontakt ze „szczęśliwymi dziećmi natury”, którzy wolność swą cenili nade wszystko, wywoływał głębokie wzruszenie. Zakopane, szczególnie dla przybyszów z Kongresówki, wydawało się oazą swobody. Warszawiacy przyjeżdżali tu nie tylko na wypoczynek czy leczenie, przyjeżdżali także „oddychać życiem narodowym” — można było się w Zakopanem swobodnie wygadać, śpiewać pieśni patriotyczne, organizować odczyty. Przybysze dysponowali dużą ilością wolnego czasu. Mogli więc także oddawać się zainteresowaniom ludoznawczym, tak modnym w owym czasie w całej Europie.

Jedną z najpopularniejszych postaci zakopiańskich ostatniej ćwierci dziewiętnastego wieku był Jan Krzep-

towski Sabała. W dziejach inteligenckiej legendy zbójnickiej człowiek ten spełnił, po części bezwiednie zresztą, dużą rolę.

Gdy zyskał ową niezwykłą popularność, od dawna już nie zbójował, ale znał dobrze zbójnicki folklor i lubił się popisywać gawędami.

Szedł stary Sabała z „panami” w góry, śpiewając:

Oj, Sabliczek zbójnicki,
oj, siekiercka siostra.
Niejedna dusycka
Bez niom w niebo posła —

a goście słuchali z tkliwością: ten to dopiero ludzkiej krwi utoczył...

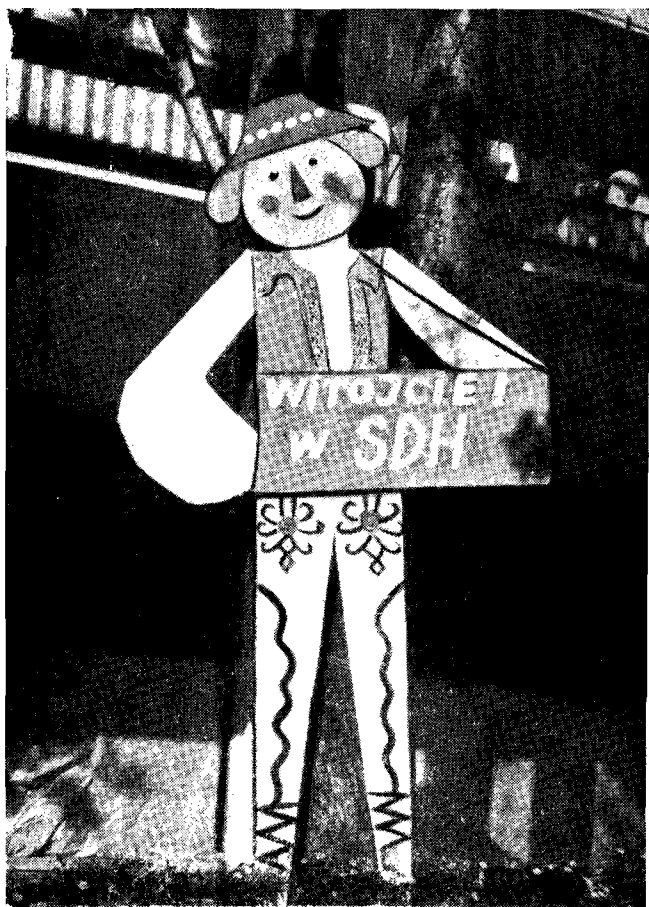
— Muszę ci się przyznać, czytelniku — pisze Chałubiński¹³ — że z Jasiem (Sabałą — AK) w bardzo życzliwych jesteśmy stosunkach.

— Oj, Jasiu, Jasiu — mówię mu kiedyś — jaka to szkoda, żeśmy na świat nie przyszli oba ze sto lat wcześniej. Bylibyśmy może razem i „poza buczki wyskoczyli”. Może byśmy co prawda i razem kiedy zawiśli za żebro na haku, jak Janosik, ale zawsze szkoda.

— O hej (a tak) rzecze, śmiejąc się Jan, któremu aż się oczy zaiskrzyły, i potarł nos rękawem, bez żadnych naglących powodów, ale tak sobie, z przywyknięcia.

Bardzo doniosłą rolę spełnił Sabała w polskiej kulturze. Był eksponatem, prawdziwym rasowym góralem, byłym myśliwym, autentycznym zbójnikiem. Zaspokajał w sposób bezbolesny pragnienie „zbliżania się do ludu”. Kontakt z Sabałą nie groził niebezpieczeństwem. Był on na tyle szorstki, aby stać się obiektem zachwytów





11

i przedstawicielem krzepkiego prymitywu, na tyle artystą, aby się chętnie popisywać przed „panami”, na tyle dobrze wychowany, aby nie pokazać swego do nich stosunku. Nic tedy dziwnego, że zyskał ogromną popularność, że uwieczniono go na wielu fotografiach i rycinach, że jego zwroty można znaleźć w *Krzyżakach* czy *Popiołach*, że stał się bohaterem wielu książek i reportaży, jednym z najpopularniejszych chłopów polskich.

Najwięcej chyba popularności przyniosło Sabałę dzieło Stanisława Witkiewicza *Na przełęczy*¹⁴, którego I wydanie książkowe, z drzeworytami autora, ukazało się w 1890 roku. Książka ta doczekała się wielu wydań i do dziś pełni rolę swego rodzaju podręcznika wiedzy o Podhalu i Tatrach. Napisana jest wspaniale. Niezwykle sugestywna i barwna, siłą swego artystycznego spojrzenia narzuca tysiącom czytelników wizję Podhala i Tatr jako jakiejś bajecznej Hellady, resztki zanikłego świata, idealnie pięknego zakątka. Także górale w *Na przełęczy* mają cechy herosów czy baśniowych postaci. Drobnym przykładem:

„Sabała mówi z podziwem o swojej młodości:

— O telim kęsku moskała (placek) śtery dni latał, kiej piersy raz za kozami poleciał! I kiele to światy zleciał! Zdaje się, że się słyszy orła, opowiadającego o swoich powietrznych podróżach, ile razy się przysłuchuje tej opowieści. Oni zawsze lecieli pod Krzywań, albo na Krzywań. Mateja z towarzyszami zabrał kasę u «ryktara» na Liptowie o północy, «a na dziewiątom, na rano byli jus powyżej Kościelisk, na upłazie»”.

Inny przykład:

„Wygląda to jak początek bajki: za górami, za lasami, był taki jeden baca... I rzeczywiście, w stosunku do naszego życia miejskiego, życie na tej polance zielonej, słonecznej, życie tak pierwotne i proste wydaje się kartą z jakichś bajecznych opowiadań o szczęśliwym wieku ludzkości.”

Różne wersje postaci górala. Il. 9. Drzeworyt Władysława Skoczylasa. Il. 10. Współczesny strój podhalański prezentowany na imprezie folklorystycznej. Il. 11. Reklama domu towarowego w Zakopanem

Zbójnictwu poświęcone jest wiele fragmentów w *Na przełęczy*. Poruszając to zagadnienie już na samym początku zastrzega się Witkiewicz, aby nikt z czytelników przypadkiem sobie czegoś brzydkiego o zbójnikach nie pomyślał:

„Zbójnika trzeba odróżnić od rozbójnika i złodzieja. Ci ostatni są zwykli rabusie, kradnący pieniądze, owce, mordujący ludzi dla rozboju, podli i wyzuci ze wszelkich dodatnich przymiotów.

Tymczasem zbójnik jest bohaterem, wcielającym w siebie najpiękniejsze przymioty rycerstwa; jest zbuntowanym przeciw sile junakiem, dla którego mord jest wstrętnym, którego się on dopuszcza tylko z ostatniej konieczności — w obronie życia. Jest on wspaniałomyślny, silny, mężny, hulaka i wierny towarzysz. Pieniądze, zdobyte na bogaczach, rozdaje ubogim i nigdy biedaków nie napastuje. (...) Niepokonany czar bił od tego swobodnego, pełnego niebezpieczeństw życia, i ciągnął wszystkich honornych chłopów ze spokojnej zagrody w dziedzinie do awanturniczych czynów i strasznej śmierci na haku. Wieszano ich za „pośrednie ziobro”, zostawiając na pastwę długiego konania.

— Ale na subienicy wisieć to honorna rzecz! Bo tam dziadów nie wiesajom, ino chłop! Tam dziada nie wolałom, ino co najtęższy chłop to musi wisieć!

Tak streszcza Sabała ten urok, którym otoczona jest cała legenda tatrzańskich zbójników.”

Zafascynowany Podhalem i jego mieszkańcami, Witkiewicz sądził, że kultura Podhala jest szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowaną, ongiś powszechną w całej Polsce, pozbawioną obcych naleciałości typowo polską kulturą. Przyjmując to założenie doszedł do wniosku, że od Podhala powinno przyjść odrodzenie duchowe narodu. Takie było teoretyczne założenie powstania tzw. „stylu zakopiańskiego”.

Styl zakopiański, w rozumieniu Witkiewicza nawrócił do starych, typowo polskich form, manifestacja polskości, stał się w bardzo krótkim stosunkowo czasie niesłychanie modny. Kiedy wiadomo było już na pewno, że co zakopiańskie, to nasze, narodowe — rozpoczęła się masowa produkcja przedmiotów w stylu zakopiańskim. Szafy, suknie balowe, fortepiany, makaty, fasady domów, filiżanki do kawy, noże do papieru, umywalki — cieszyły się fantastycznym wprost powodzeniem. Witkiewicza zarzucano listami prosząc o zaprojektowanie różnych, czasem najbardziej zaskakujących przedmiotów w stylu zakopiańskim. Nadarzyła się wspaniała okazja. Można było wypłacać figla władzom zaborczym, manifestując swój patriotyzm bez narażania się na represje, a jednocześnie produkować — lub mieć — rzecz modną, nowoczesną i narodową. Te listy do Witkiewicza, tak świetnie i lapidarnie ilustrujące zjawisko rozprzestrzeniania się „stylu zakopiańskiego”, szczęśliwym trafem w sporej części zachowane, znajdują się w archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Dla przykładu cytuję fragment listu Jana Gwalberta Pawlikowskiego, właściciela słynnej willi „Pod Jedłami”, do Stanisława Witkiewicza, z dnia 12 maja 1897 roku:

„Pytał mię Kl.(imaszewski, dyrektor szkoły garnarskiej w Kołomyi — AK) o figuralne motywy i przysłał mi na myśl owe obrazy góralskie na szkło przedstawiające Janosika skaczącego przez ogień, a obok niego towarzysze, których mi raz Sabała wszystkich po imieniu



Il. 12. Drzeworyt Skoczylasa o tematyce zbójnickiej. Wpływy Skoczylasa na utrwalenie się stereotypu zbójnika: Il. 13. Drzeworyt barwny Edmunda Bartłomiejczyka przedstawiający zbójnika. Il. 14. Wycinanka na wzór drzeworytu Skoczylasa

ponazywał. Powiedziałem o tym Kl., który sądzi, że dałoby się to wziąć i dać na kapie pieca, albo na kaflach okładających komin, które stanowią dużą równą płaszczyznę, na której dałoby się cały obraz jak Bitwa pod Grunwaldem umieścić! Co Szanowny Pan na to? Może by powiększyć do naturalnej wielkości tych „śwarnych chłopców” na tę ścianę kaflową?”

Wojciech Brzega — uczeń Witkiewicza, a następnie jego surowy krytyk — zarzuca Witkiewiczowi dyktantyzm i kompilatorswo¹⁵. Stawiano też często zarzut Witkiewiczowi, że projektowane przez niego przedmioty są niefunkcjonalne, nie nadają się do użytku, że zdobienia są ważniejsze od funkcji przedmiotu. Pomijając jednak te względy, trzeba silnie podkreślić, że styl zakopiański był wspólnym środkiem agitacji narodowościowej, był świetnym sposobem budzenia ducha polskości w rusyfikowanym i germanizowanym narodzie. Zbójnik około 1900 r. podtrzymywał przekonanie, że nie jest jeszcze tak źle. Możemy być jeszcze silni, śwarni, honorni.

Witkiewicz w *Po latach*¹⁶ jeszcze raz uzasadnia swe stanowisko:

„Nad przepaścią, która przed wiekami otwiera się między „niższymi i wyższymi” warstwami, wznosi się budowla, która na powrót obejmuje cały naród jednym dachem, jednaką kulturą. To, o czym marzył Ruskin, co starał się urzeczywistnić Morris, tu się stało: biedny i bogaty zbliżają się do siebie w sferze wyższych potrzeb duszy, w sferze sztuki — nad chałupą i nad pałacem wznosi się jednaki szczyt, z którego sterczy w niebo, jak kwiat z wierzchołka góry — pazdur. Nie wyprowa-

dzając stąd zbyt dalekich i zbyt optymistycznych wniosków dla rozwoju stosunków społecznych, trzeba jednak przyznać, że taki wynik odrodzenia się dawnej kultury ma ogromne dodatnie znaczenie dla życia narodowego”.

Popularność wzorów zakopiańskich utożsamiało się, i utożsamia zresztą do dziś, z renesansem dawnej kultury ludowej. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że pazdur na dachu willi „Pod Jedlami” i pazdur z chłopskiej XIX-wiecznej chałupy — to dwa przedmioty różniące się między sobą w sposób zasadniczy, choćby nawet ich wygląd zewnętrzny był identyczny; powstały z przyczyn diametralnie różnych, otoczone są przez zupełnie różne kulturowe ekumeny, zaspokajają zupełnie inne potrzeby. Kto sądzi, że zdanie powyższe jest truizmem i że nie ma potrzeby rozwodzić się na ten temat, niech przyjedzie do Zakopanego.

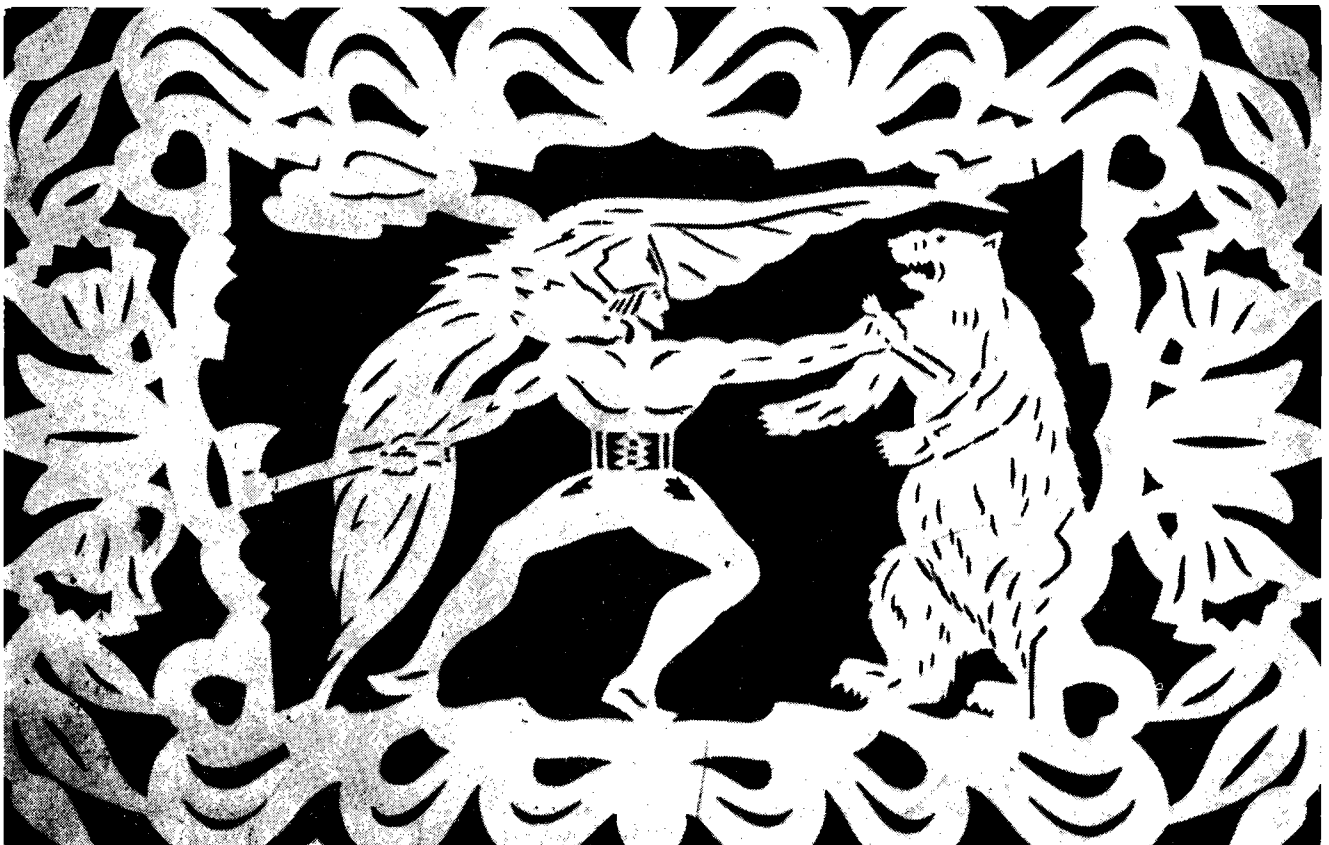
Jednocześnie z rozwojem stylu zakopiańskiego, w miarę wzrostu zainteresowania Podhalem, rodzi się nowe zjawisko — kultura neoludowa. Pod tym terminem rozumiem zespół wytworów kulturowych, wzorowanych na kulturze tradycyjnej, ale powstałych dla nie-ludowego odbiorcy.

Jeden z pierwszych przykładów zbójnictwa neoludowego opisuje Wojciech Brzega¹⁷. Oto Chałubiński, by zrobić przyjemność Modrzejewskiej, zorganizował dla niej atrakcję — napad zbójników. Na jadącą z Jaszczerówki do Zakopanego furkę „napadli zbójnicy”. Harnasiem był Sabała. Staruszek przejął się swą rolą i pobił furmana, ale w sumie bawiono się wspaniale.

13



14



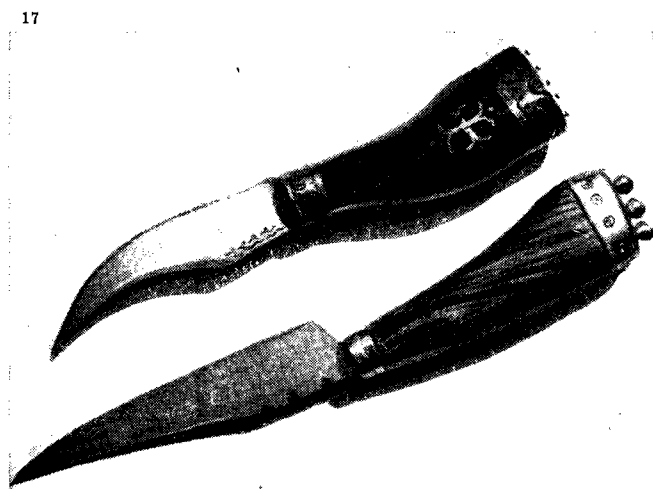
87



15



16



17



18

Estetyzacja legendy zbójnickiej. Il. 15. Dekoracje restauracji „Jędrus” w Zakopanem. Il. 16. Talerz drewniany z intarsją i przedstawieniem zbójnika. Il. 17. Noże „zbójnickie”, na wzór dawnych noży podhalańskich, wykonywane dla Cepelii przez miejscowych rzemieślników. Il. 18. Nóż do papieru z postacią zbójnika — pamiątka współczesna. Il. 19. „Zbójnik” współczesny na imprezie folklorystycznej w Sądeckim

Kazimierz Przerwa-Tetmajer, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli neoromantyzmu polskiego, a jednocześnie najpopularniejszy autor w dziejach podhalańskiego piśmiennictwa, czerpał szeroko z legendy zbójnickiej.

Tetmajera utwory prozą na temat zbójnicki, to: *Na Skalnym Podhalu* (1903, następne wydania poszerzane), *Bajeczny świat Tatr* (1906), *Maryna z Hrubego* (1909) i *Janosik Nędza Litmanowski* (1910). Dwie ostatnie pozycje wydane zostały w 1912 r. pod wspólnym tytułem *Legenda Tatr*. Wśród „podhalańskich” wierszy Tetmajera znajdujemy sporo o tematyce zbójnickiej. Na ogół bohaterem ich jest Janosik. Najbardziej znane z nich, to *Śmierć Janosika*, *Pieśń o Jaśku zbójniku*, *O Janosikowym turnieju*, *Ballada o Janosiku i Szalamonównie Jadwidze*, *Legenda o Janosikowej śmierci*, *Jak Janosik tańczył z cesarzową*, i wreszcie najbardziej chyba znany utwór Tetmajera, *Marsz zbójceki ze Skalnego Podhala*.

Twórczość „zbójcecka” Tetmajera była inspirowana dwutorowo: miłością do folkloru i prądami literackimi epoki. Przejawia się to szczególnie w *Na Skalnym Podhalu*. Wielokrotnie zaznacza Tetmajer, że utwór ten jest wytworem jego wyobraźni, że opowiadania nie są spisanyymi gawędami ludowymi. Jednocześnie stara się Tetmajer, aby opowiadania wyglądały tak, „jak by się stały naprawdę i opowiedziane były przez chłopów”¹⁸. Owo dwojakie źródło inspiracji powoduje, że *Na Skalnym Podhalu* stało się popularne zarówno wśród inteligencji polskiej jak wśród Podhalań. Tetmajer stał się jednym z najpopularniejszych twórców polskich, a jednocześnie wszedł do folkloru neoludowego.

Jednak — trzeba to silnie podkreślić — zbójnik tetmajerowski różni się zasadniczo od ludowego. Tetmajer widzi zbójnika w sposób — jak to się zwykło uważać — „impresjonistyczny”: wychwytuje jego cechy zmienne,

ulotne, chwilowe. Podkreślało ten fakt wielu biografów Tetmajera; znajdziemy w jego twórczości szereg na to dowodów.

„To złodziejstwo — czytamy np. w *Bajecznym świecie Tatr* — było piękne przez niesłychaną poezję krajobrazu i warunków, wśród których złodzieje żyli. Cóż za bajeczny zupełnie moment poezji ten Wojtek Mateja, kryjący się przed pościgiem śmiertelnym na hali, zabierający z sobą z szalasu, gdzieś na polankę śródleśną, dwunastoletniego wówczas bębna, Bartka Obrochtę, i każący mu sobie grać na gęślach. (...) Wyobraźmy sobie, jaka to była wówczas puszcza odwieczna Tatry, usłyszymy gdzie z daleka brzęczenie gęśli dzikie, monotonne i smutne, jak stare góralskie nuty były, i podpatrzmy gdzie z pomiędzy gałęzi na polance słońcem zalanej małe chłopię góralskie o długich, jasnych, spadających na czoło włosach, grające na skrzypcach, a obok leżącego olbrzymiego chłopca, świecącego od mosiądzu, albo „noszącego się” dookoła ciupagi tańcem, który musiał być podobny do podrywania się orla do lotu”¹⁹.

Inny przykład — opowiadanie *Jak wzięni Wojtki Chrońca*, drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1902 r., nr 31, włączone następnie do tomu *Na Skalnym Podhalu*. Bohater opowiadania na wieść o zdradzie kochanki porzuca bezpieczną kryjówkę, idzie do karczmy, gdzie zabija swą najdroższą, jej adoratora, krewnych i znajomych adoratora, a także paru przygodnych gapiów. Następnie, ślizgając się we krwi, tańczy sobie, aby wreszcie dobrowolnie oddać się „ziandarom”. W utworze tym fabuła schodzi na plan dalszy. Chodzi tylko o pokazanie dzikiego górala o swoistym poczuciu sprawiedliwości, malowniczo ustawionego na pierwszym planie. Po bokach, dla ozdoby, trupy i muzyka góralska.

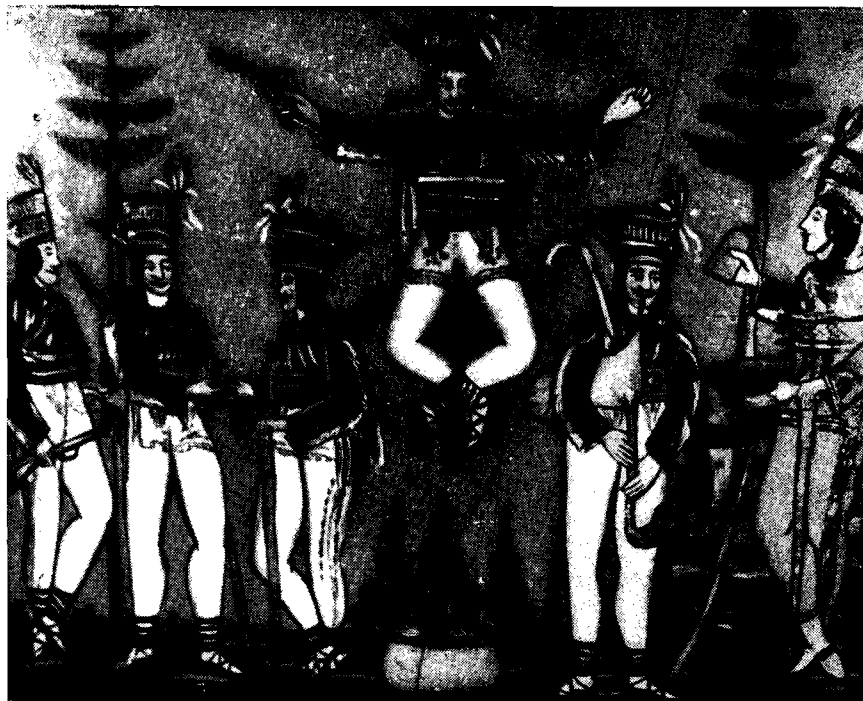
To „impresjonistyczne” spojrzenie wywarło ujemny wpływ na kształtowanie się w społeczeństwie polskim stereotypu górala. Czytelnik odnosił wrażenie, że — na skutek stałego kontaktu z pierwotną przyrodą — wyrosło pod Tatrami plemię „dzieci natury”, nie tkniętych przez cywilizację, obdarzonych wielkimi namietnościami i nadludzką siłą fizyczną, zupełnie innych, zbliżonych bardziej do starożytnej Hellady, niż do rzeczywistości polskiej XX w.

„Gdyby zbójnicy mieli swego Homera, jako najpochlebniejsze przydomki byłby on im dawał: wysokoskaczący i szybkobiegający. Bo zaiste, żeby wskoczyć przez małe, wysokie okienko dawnej chałupy, albo karczmy góralskiej „na pośrodek izby”, trzeba było nadprzyrodzenie być gibkim i chybkiem. I tacy też byli. Kośla z Pardołówki za wielkie palce u nóg się ujawniwszy na stół wyskakiwał; Wojtek Mateja po cetnarowym ciężarze żelaznym w Kuźnicach za ucho wzięwszy, przez przykopę wodną skakał. Jasiek Nowobilski «jak fciał, przodkę, boke, zadkę, równymi nogami ze ziemi na sionge drzewa wyskoczyć».

O Walowym Jaśku Kuli, który z ojcem Wojtki Matei, Janickiem, zbójował, opowiadają, że kiedy się próbowali do mety i Walowemu kapelusz spadł, podjął go i Janicka w biegu przez głowę przeskoczył, oraz że kiedy mu znów kapelusz kiedy indziej wiatr zerwał, gdy przechodził kładkę, skoczył za nim nad wodę, schwycił go i na kładce z powrotem stanął, to znaczy, że zatoczył łuk w powietrzu”.²⁰

Tetmajer zastrzegał się wielokrotnie, że jego proza podhalańska nie jest opisaniem górali współczesnych (tzn. z początków XX w.), lecz poetycką wizją czasów





20

Przetwarzanie ludowych motywów ikonograficznych. Il. 20. Stary obrazek na szkle o tematyce zbójnickiej. Il. 21. Fragment wystroju wnętrza „Domu Turysty” w Zakopanem

21



90



22



23

Il. 22. Okładka książki dla młodzieży. Il. 23. Reklama Domu Towarowego w Zakopanem.
Il. 24. Wykorzystanie postaci zbrojnika w obrazku na szkle z lat pięćdziesiątych.



24

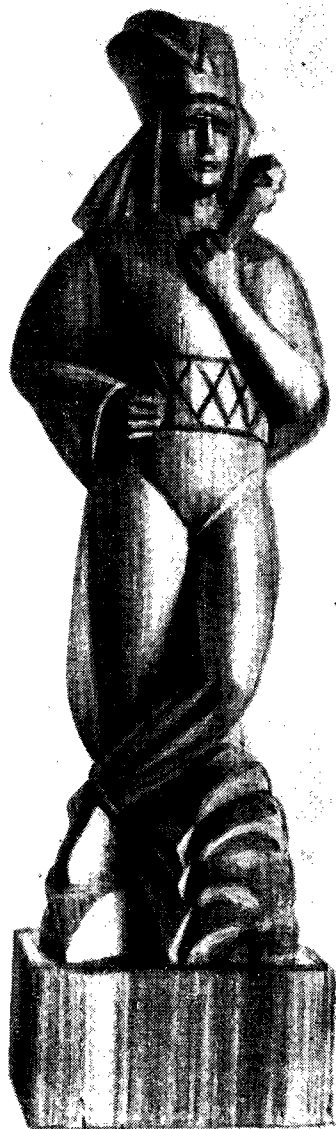
minionych bezpowrotnie. Z tą deklaracją zgodzić się można tylko częściowo. Bohaterowie *Legendy Tatr*, jak na przykład Krzyś, Sablik, Maryna — mieli swoje odpowiedniki w rzeczywistości. Czytając *Legendę Tatr* bez trudu można rozszyfrować postacie współczesne pisarzowi, które pozwały do podhalańskiej panoramy z połowy XVII w. Pomieszanie podhalańskich realiów z wymyśloną przez Tetmajera rzekomo góralską mitologią, połączenie w jeden obraz postaci mitycznych z osobistościami znanymi całej Polsce powodowało, że w wyobraźni „miastowych” stosunki społeczne na Podhalu, kultura podhalańska nie wyszły poza wiek XVII.

„We mgle, poniżej, w poprzek uboczy, nad przepaściami trzymając wzajem zarzucone ręce na swoje karki, szli, snadź przynapici, stary Sablik i Janosik Nędza Litmanowski z rusznicami na plecach. (...) Minęli Marynę poniżej po mglistym stoczysku góry nad przepaściami idący Janosik z Sablikiem, a ona wbijała oczy w tego hetmana, jakby się w nim całe góry i cały lud zbiegały. Oni (...) śpiewali, zataczając się we mgle po upłazie, stary Sablik i białorucy hetman zbójceki złotem malowany.”²¹

Czytelnik, jak to zwykle bywa, rzecz upraszczał. W końcu cóż w tym dziwnego, że stary heros, góral-model, Sabala, chodził pod rękę z Janosikiem? Gdy cały świat jest bajkowy, nie warto spierać się o szczegóły.

Poezje „zbójnickie” Tetmajera mają nieco inne cechy niż proza. Janosik (bo on tu jest najczęstszym, prawie jedynym bohaterem) jest postacią tak zmitologizowaną, baśniową, że trudno tu mówić o analogiach z góralską codziennością.

„Pierwej chwycić niedźwiedzia za kudły,
z podkrzywańskich wywlec ciemnych lasów;
pierwej w biegu Wag zatrzymać wartki,
albo wicher stłumić południowy:
nim w okowy spętać Janosika,
nim powstrzymać jego orle chody,
nim przytłumić jego moc zuchwałą.
Siedm lat ssał on nie darmo pierś matki:
chwyci buka do potężnych ramion,
jak wyrzywa dziewczyna konopie,
tak on wyrwie z korzeniami buka.
Chwyci kamień do potężnej dłoni,
kamień duży, jako siedm głów ludzkich,
kiedy sznurem obwiąże go silnie,
rzuci w okno strzelistego zamku,



25



26

Il. 25. Zbójnik — praca ucznia Szkoły Przemysłu Drzewnego z lat trzydziestych. Il. 26. Zbójnik — odznaka festiwalu „Tatrzańska Jesień”. Il. 27. Dekoracja ulicy Krupówki w Zakopanem z okazji festiwalu

choćby okno było jak wierzch smreka,
wpadnie kamień, on wejdzie po sznurze.”²²

W okresie największej popularności Tetmajera zaczyna coraz gwałtowniej zanikać ludowa tradycja zbójnicka. Jednocześnie przyjeżdża do Zakopanego coraz więcej „panów”. Wychowani na podhalańskiej literaturze i sztuce, żądają potwierdzenia na miejscu swych wyobrażeń o Podhalu i gotowi są za to zapłacić. W związku z tym obserwować można rozwój legendy neoludowej, przeznaczonej dla „miastowych”, dla nich urodzonej i z ich przyczyny podtrzymywanej przy życiu. Legenda ta żyje do dnia dzisiejszego.

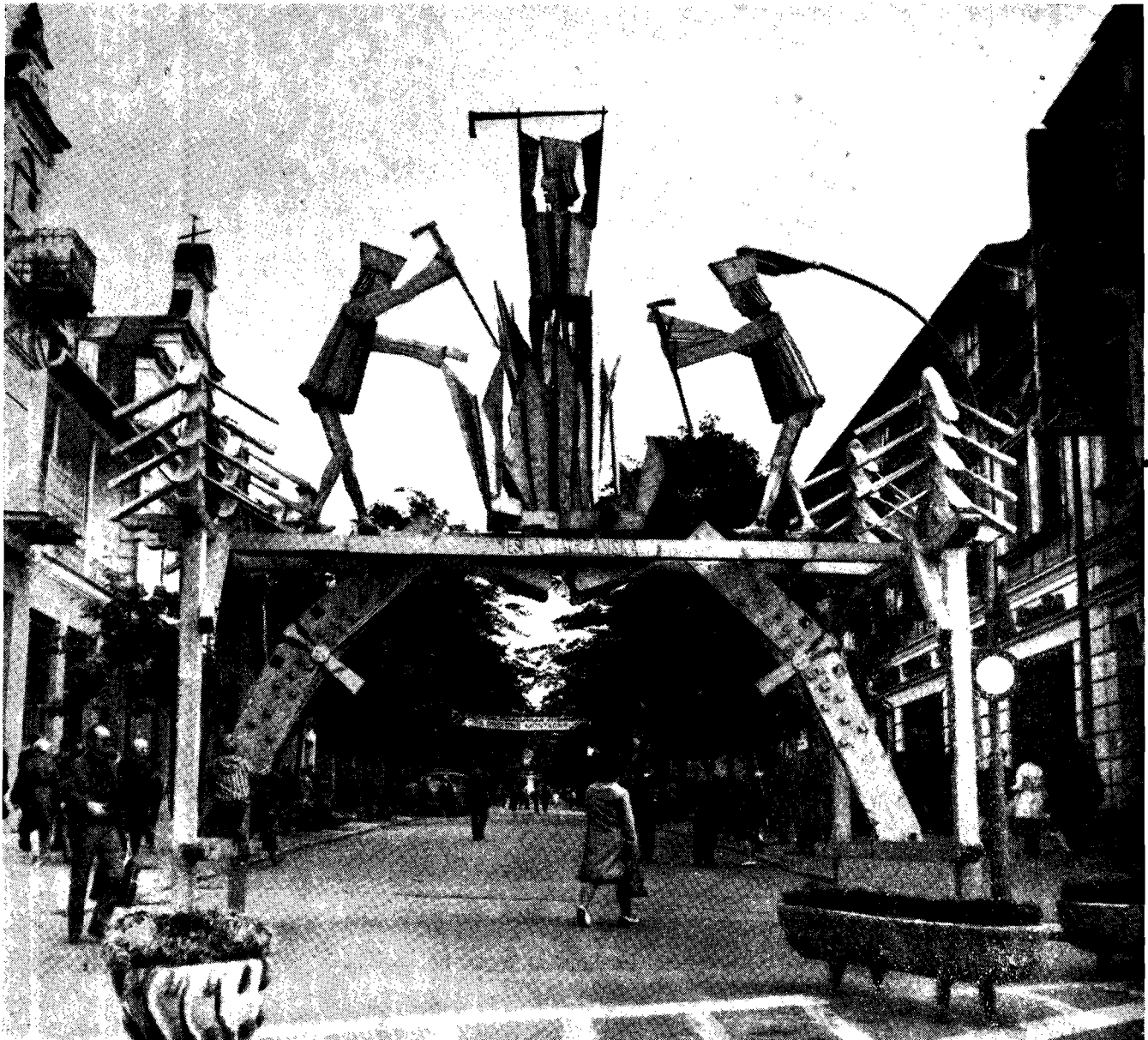
Władysław Skoczylas, jeden z najpopularniejszych artystów polskich w okresie międzywojennym, wprowadził na szerszą skalę zbójnika jako temat plastyczny.

Skoczylas był twórcą wielu prac o tematyce podhalańskiej. Projektował wnętrza, m. in. salon w zakładzie hydropatycznym dra Chramca w Zakopanem. Wydał dwie teki drzeworytów o tematyce podhalańskiej: *Tekę zbójnicką* w 1918 i *Tekę podhalańską* w 1922 r. Zilustrował *Bajkę o Niemrawcu* Jana Gwałberta Pawlikowskie-

go i *Taniec zbójnicki* Jana Kasprowicza. Projektował także kilimy o tematyce zbójnickiej.

Skoczylas, jeden z założycieli Stowarzyszenia „Ryt”, nawoływał do stworzenia sztuki narodowej poprzez sięganie do twórczości ludowej. Sam starał się także spełnić ten postulat. W wypadku tematyki zbójnickiej nie sięgnął jednak Skoczylas do zbójnika ludowego, lecz tetmajerowskiego. Podobnie jak w *Legendzie Tatr*, na drzeworycie Skoczylasa idą zbójnicy gibcy, piękni, groźni, surowi — Jezus Maria! — idą zbójnicy więksi od smreków, silni, zdecydowani, zgrabni niezwykle. Mokra robota zacznie się niebawem, ale podziwiając obrazek możemy o tym nie myśleć.

Prace Skoczylasa wywarły wielki wpływ na współczesnych i potomnych. Widzenie literackie Tetmajera i widzenie plastyczne Skoczylasa spowodowały, że zbójnik podhalański w oczach większości Polaków — to symbol nadludzkiej siły i wielkości, postać widzenia w jednym tylko momencie. To „impresjonistyczne” widzenie, mimo zmieniających się poglądów na literaturę i sztukę, mimo powstania nowych dzieł literackich i plastycznych o tematyce podhalańskiej, trwa do czasów współczesnych.



Świadczy o tym wystarczająco dzisiejsze pamiątkarstwo. Prawie wszystkie współczesne nam pamiątki ze zbójnickim motywem, jak kasetki, płaskorzeźby, noże do papieru, talerze, w mniejszym lub większym stopniu powtarzają motywy ikonograficzne, stworzone przez Skoczylasa. W ten sposób po dziś dzień, poprzez swoich naśladowców i kontynuatorów, oddziaływa Skoczylas na polskie społeczeństwo.

Okres dwudziestolecia międzywojennego cechuje wybitnie estetyzujący stosunek do góralszczyzny. Próbowano wydobyć z ludowości pierwiastki estetyczne, przede wszystkim urok prymitywu. Jan Kasprówicz w poemacie *Taniec zbójnicki* stara się o najdalej idące zbliżenie się kulturowe do bohaterów. Stąd rytm wiersza, jakby naśladującego muzykę góralską. Stąd wyrażenia gwarowe. Stąd, niekiedy, całe fragmenty są cytatami z pieśni ludowych.

„Hejże, chłopcy, hej!
Z wichrów, hal i kniej!
Potokami,
Jeziorami,
Wirszyczkami,
Turniczkami,
Za orłami,
Kozicami,
Od krzaka do krzaka,
Z buczaka na pniaka!
Posiejemy strach! Hej!
Zatrwoży się Lach! Hej!
Liptak skrzydła stuli,
Jak trafion od kuli
Ścierwożerca ptak,
Gdy nas w orli szlak,
Z pałaszem na przedzie
Janosik powiedzie!
Ach!
Dziś nam tonąć w łzach:
Janosik nie żyje,
Czarny dół go kryje,
A pałasz ten rdzawy
Co wiódł od Orawy,
Na wysokiej horze
Zacięty w jaworze —
Hej!...”

Estetyzujący stosunek do góralszczyzny cechuje także plastykę okresu międzywojennego. Jednym z najbardziej charakterystycznych przykładów jest twórczość Zofii Stryjeńskiej. Żywy koloryt, rodzaj stylizacji, tematyka wyraźnie nawiązująca do folkloru, do jego wzorów plastycznych.

Utrwalony na dobre w społeczeństwie, sprawdzony w wielu utworach stereotyp nadludzkiego zbójnika, stały popyt na tego rodzaju bohatera i sentymentalny stosunek do Podhala ołbrzymich rzesz czytelników — to czynniki, które sprawiły, że w latach międzywojennych pojawia się wielka ilość wierszy tatrzańsko-podhalańskich na bardzo niskim poziomie.

Grafomania poetycka na temat Tatr i Podhala to temat niezwykle ciekawy, pasjonujący i pouczający.

Marzeniem piszącego te słowa jest znaleźć wydawcę, który by się zdecydował wydać antologię grafomanii zakopiańskiej. Na przykładzie grafomanii widać najlepiej, jak społeczeństwo widziało Tatry i Podhale, jak odbierało lekturę pisarzy podhalańskich, co się społeczeństwu w literaturze na temat Podhala podobało najbardziej. Jestem przekonany, że rzecz by miała niezwykle powodzenie, a być może dałaby początek badaniom nad grafomanią w ogóle, zupełnie zapoznaną dziedziną naszej literatury narodowej. W tym miejscu — z braku miejsca — przytoczę tylko kilka drobnych przykładów. Oto np. wiersz Zofii Kościszewskiej *Zbójnicki* z cyklu *Tańce*.²⁸

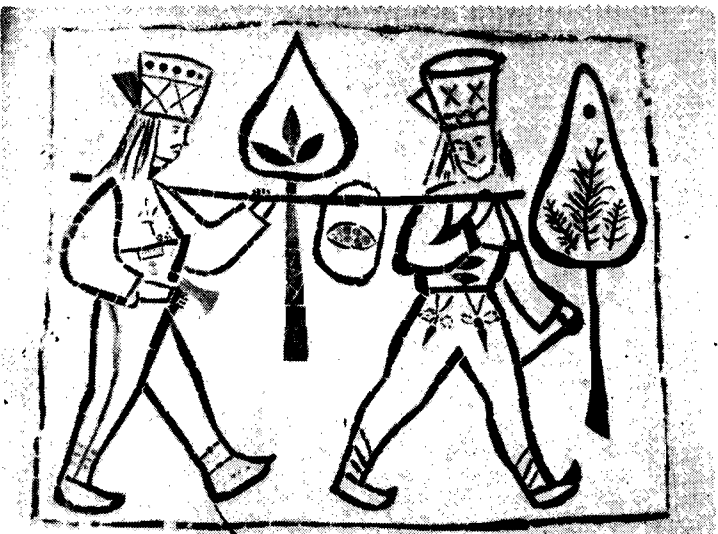


28



29

30



„Urodził się na śniegu, a może na hali,
Słuchał spowiedzi smreków i szumu siklawy
A dlaczego nie pali ten taniec górali?
Dlaczego jest żywiołem ognisty i krwawy?

Jakby zaczarowany ręką Skoczylasa,
Orli, dumny, z płomieniem igra koza dzika —
I któż niezrównanego doścignie zbójnika,
Gdy latem na polanie nocą srebrną hasa?”

Oto inny przykład: fragment wiersza Stanisława E. Skokowskiego *Zakopiański Farys*.²⁴

„ — Hej, precz mi z drogi, potoki!
W huraganowym rozpędzie
Mijam przepaści krawędzie,
Prześcigam bystre obłoki!
Już w nadziemskie lecę szlaki,
Gdzie słoneczne krążą ptaki,
Tam, gdzie orły mi z zenitu
Krzyczą: zgiń, a pędź do szczytu!”

Inna fala grafomanii to utwory w gwarze podhalańskiej. Wielu działaczy regionalistycznych, przejmując się apelem o stworzenie literatury podhalańskiej, chwyciło za pióro. Żywiość ruchu regionalistycznego, życzliwość, a priori dla dzieł pisanych gwarą sprawiła, że ukazało się wiele utworów o zdecydowanie miernej wartości.

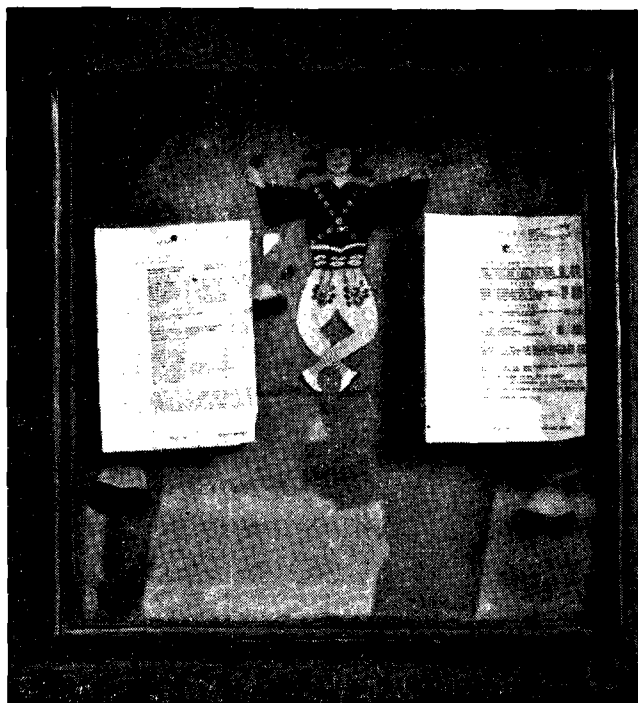
Jednym z układaczy wierszy był Andrzej Galica, generał, działacz ruchu regionalistycznego, znana postać na terenie Podhala. Oto fragment jego utworu *Janosik*.²⁵ Zbójnicy, klęczący przy zwłokach Janosika, przysięgają:

„Ślubujemy u twych zwłok
Bronić gwary,
Naskiej wiary,
Naszych praw i ślebody...
Choćby z nas darli pasy,
W kipiącej kapali smole,
Kości łamali na kole,
Szubienic wyrastały lasy,
Przysiegamy!
Ze wytrwamy!
Aż padną zamki i grody...
(uderzenie trąbit, pomruk gromu, orszak wstaje)”

Podobne utwory, będące odbiciem różnych prądów kulturowych, świadczące o popularności — i sposobie odczytywania — wybitnych poetów (np. Wyspiańskiego, jak w przypadku powyższym), przewijały się często przez polską prasę lat międzywojennych. Wyszło także kilka zbiorów neoludowej poezji podhalańskiej, gdzie często spotykamy się na zbójnicką tematykę. Dla przykładu można wymienić Antoniego Zachemskiego *Gęśle z jawora* czy Jana Mazura *Z Wysokich Tater wiaterny sum*. Rozwija się zbójnik neoludowy.

W roku 1937 — wraz z opublikowaniem poematu Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego — *Janosik z Tarchovej* — pojawia się w poezji zbójnik nowego typu. Jest to zbójnik występujący na tle sytuacji społecznej, zbójnik-mściciel chłopskiej krzywdy. Wyposażony wprowadzić w bajkowe przymioty, ale będący postacią ziemską, osadzoną silnie w tle stosunków społecznych wyzyskiwanej wsi. Zabija bogatych, rozdaje biednym — nie dla sławy, lecz dla ulżenia doli ludu. Pojmano Janosika nie tylko na skutek zdrady kochanki, jak w ludowej legendzie, ale także dlatego, że nasz bohater upił się w karczmie. I wreszcie — zupełnie inne zakończenie historii, niż dotychczas — gawiedź ogląda śmierć swego mściciela nieżyczliwa, szydząca.

Inteligentka i neoludowa tradycja zbójnicka wywarła bardzo silny wpływ na kulturę ludową Podhala. Na przykład strój. Zamiast być, jak w XIX w., po prostu ubraniem, staje się obiektem podziwu, koniecznym dla zamianifestowania „góralkości”. Michalina Cwiżewicz,



31

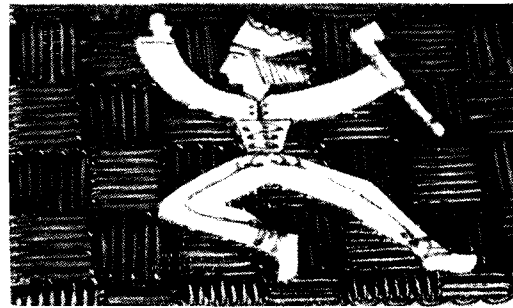
Zbójnicy na usługach restauracji zakopiańskich. Il. 28—31. Wystrój restauracji „Jędrus”. Il. 32. Reklama baru „Poraj”

32





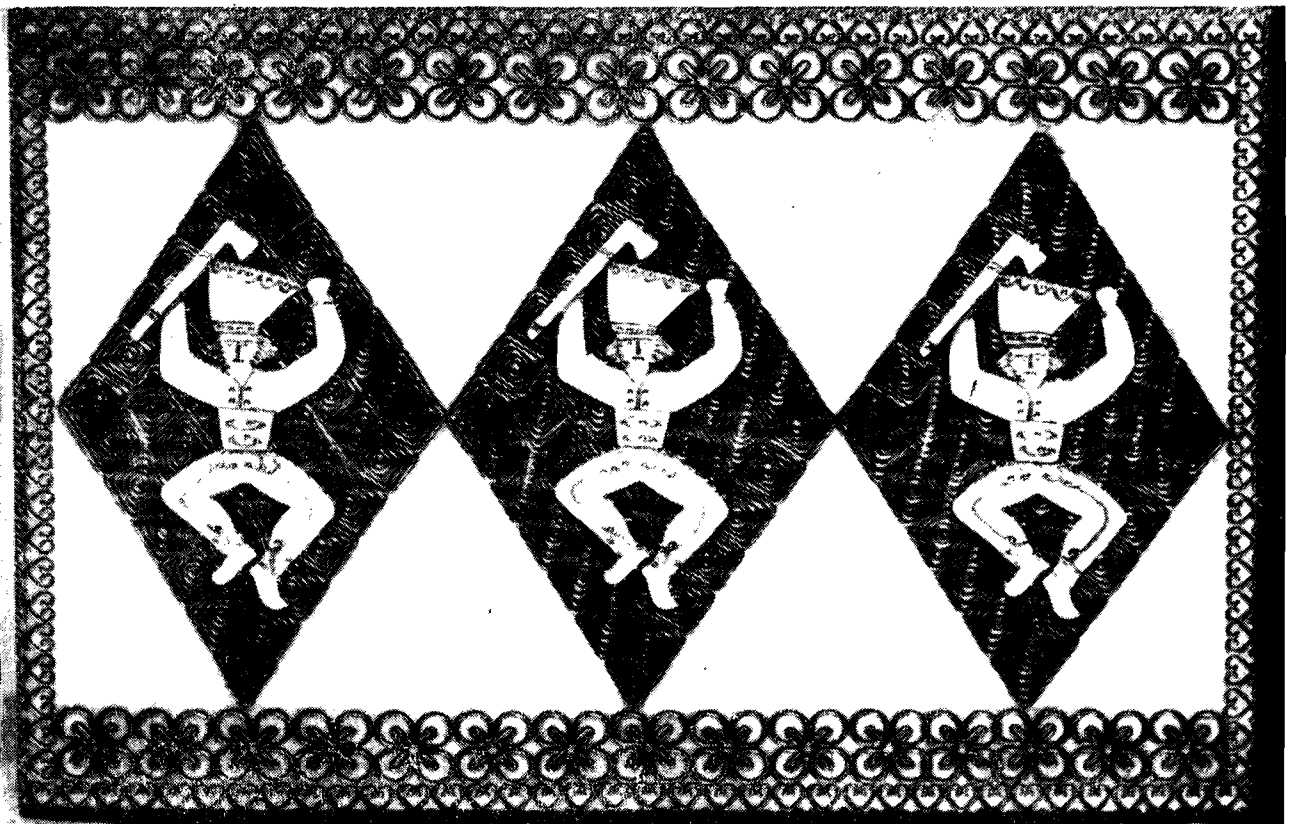
33



34

Il. 33—36. Współczesne pamiątki, sprzedawane w prywatnych sklepach i na targu w Zakopanem:
drewniany talerz, wieczka kasetek drewnianych.

35



nauczycielka i społeczniczka z Bukowiny Tatrzańskiej, wspomina²⁶ jak pod koniec lat dwudziestych namawiała Bukowian, aby wystąpili publicznie ze swymi tańcami. Wywołało to konsternację. Tańczyć po góralsku na scenie? A cóż w tym ładnego? Górale bali się narazić na ośmieszenie. Przekonywania trwały dość długo. Kiedy jednak przyszły pierwsze sukcesy, strój — już nie taki jak dawniej, lecz paradny — zaczął się rozpowszechniać.

W stroju męskim widzimy wyraźnie wpływ inteligentkiej — i wypływającej z niej neoludowej — legendy zbójnickiej. Obserwujemy na przykład, poczynawszy od lat trzydziestych, znaczne rozpowszechnianie się „zbójnickich” opasek. Opaski, w XIX w. wąskie, sięgają obecnie od bioder po pachy (il. 10). Wtedy dość ubogo zdobione, są obecnie nabijane ozdobami ze srebra i mosiądzu. Parzenice na portkach, od maleńkich „krzesiwiek” z końca XIX w., dochodzą obecnie do monstrualnych rozmiarów, sięgając prawie kolan. Zmienia się też zasadniczo wygląd zewnętrzny i funkcja ciupagi. XIX-wieczna ciupaga była po prostu narzędziem pracy, służąc przede wszystkim pasterzom. Często spotykane opowiadania o zbójnikach wywijających ciupagami, o ciupadze cudownej Janosika, o ciupadze jako niezbędnym atrybucie zbójnika, spowodowały, że ciupaga zaczęła się cieszyć wielkim wzięciem jako pamiątka z Podhala, a góralom służy na dobrą sprawę tylko do tańca zbójnickiego. Ponieważ zmieniła się funkcja ciupagi, zmienił się też jej wygląd. Mosiężne lub miedziane ozdoby, w jakie wyposażona jest neoludowa ciupaga, są po prostu afunkcjonalne. Przestała być narzędziem, stała się mierzem koronacyjnym.

Po II wojnie światowej zbójnik podhalański wraz z całym narodem przystąpił do budowy zrębów nowej rzeczywistości. Pomagał walnie w wykonywaniu planu 6-letniego (il. 24). Grał w filmie *Podhale w ogniu*.

Pamiętam pewien zespół podhalański, który w zbójnickim” śpiewał:

„Niechaj żyje w somej rzeczy
sojus chłopsko-robotnicy!
Hej! Fce góralska chata
pokoju lo świata!”

co w zestawieniu z poprzedzającą pieśnią

„Od sałasa do sałasa,
fłoro piękno, bedzié nasa!
Hej! Póđźmy do Ursuli
co śpi bez kosuli!”

robiło wrażenie potężne.

Można ogólnie powiedzieć, że współczesność w dziejach legendy zbójnickiej, to okres trywializacji, okres uproszczonych pastiszów, artystycznego pustosławia. Zbójnik współczesny nie jest już — bo być nie może — natchnieniem dla artystów. Nie da się go przetworzyć w sposób nowatorski, gdyż stanowi symbol martwy, artystycznie nieprzydatny. Zbójnik współczesny jest dekoracją, ozdobnikiem, pamiątką z Zakopanego — nie wnosi już żadnych nowych wartości. Nie ma nowych, oryginalnych dzieł związanych z tematyką zbójnicką — wszystko jest pastiszem: proza Kapeniaka, poezja Kubińca, malarstwo na szkle.

Współczesny zbójnik przejawia się także silnie w pięknie kwitnącym pamiątkarstwie. Na przykładzie pamiątek, podobnie jak na przykładzie grafomanii można prześledzić, jak widzi Podhale przeważająca część polskiego społeczeństwa. Stwierdzić należy ze smutkiem, że nikt w Polsce nie prowadzi dokumentacji tych wyrobów. Wielka to szkoda, gdyż są to cenne dokumenty, świadectwa naszych gustów, upodobań i stereotypów. Kupujemy je, bo nam odpowiadają (il. 4, 5, 16, 18,

33—36). Świadczą o nas. Oczywiście nie dotyczy to czytelników „Polskiej Sztuki Ludowej”. My, prawdziwi znawcy i miłośnicy plastyki ludowej, żądamy autentyku. Toteż go na nasze życzenie produkują. Na przykład noże zbójnickie (il. 17). Ich forma jest nieomal identyczna z formą dawnych noży — eksponatów muzealnych. Robione są na miejscu. Wszystko — prócz logiki — sugeruje, że są autentyczne. A inteligent, kupując regionalną pamiątkę, wymaga autentyku. Autentyczne mają być obrazki na szkle o zbójnickiej tematyce przynieszone ze Słowacji, które przestano malować na przełomie XVIII i XIX w.; autentyczne mają być zbójnickie noże, zakupione w 1970 r. bezpośrednio od producenta, korzystającego stale z konsultacji fachowca od piękna.

Jak starałem się wykazywać w niniejszym artykule, każdy z wielkich twórców posługując się legendą zbójnicką dążył do przekazania wartości natury ogólniejszej. Zbójnik Goszczyńskiego był samotnym romantycznym bohaterem, zbójnik Witkiewicza pra-Polakiem o wielkich duchowych wartościach, zbójnik Skoczylasa — silnym, potężnym ludowym bohaterem o nadludzkiej mocy. Otóż zbójnik współczesny nie jest nikim, nie wyraża nic, nie służy niczemu — artystyczne przetwarzanie go grozi nieuchronną plajtą. Ostatni niewypał tego typu, sztuka Ernesta Brylla *Na szkle malowane*, denerwuje banałem, nie wnosi nic, zupełnie nic nowego — nic, tylko gra półśródek i rżnięcie na pseudoswojską nutę.

Zbójnik, który dotychczas był nosicielem różnych treści artystycznych, treści różnorodnych — ideowych czy estetycznych — służy dziś pamiątkarstwu i celom reklamowym. Znalazł się w zupełnie innej płaszczyźnie. Ongiś patronował romantycznym buntom, dziś reklamuje dom towarowy (il. 11, 23), lokale zakopiańskie (il. 15, 21, 28—32), papierosy, kiebasę z rusztu i raid motocyklowy. Zbójnik zdobi Krupówki w czasie „Tatrzańskiej

36





37



38

Jesieni" (il. 27). Najpiękniej jednak wygląda na pewnym plakacie. Jak zwykle, nogi ma skrzyżowane w podskoku i zamierza się ciupaga, jakby chciał wyróżnić widza w łeb; nad nim zaś widnieje zachęcający napis: VISITEZ LA POLOGNE!

Warto jeszcze raz silnie podkreślić: z punktu widzenia wartości artystycznej dzieła jest rzeczą obojętną czy bohater jest zbójnikiem, księciem krwi, korsarzem, czy przodownikiem pracy. A raczej: bohater musi być dobrany tak, aby w sposób możliwie najpełniejszy ukazywał wartości, jakie autor dzieła chce przekazać. Bohater winien służyć dziełu, nie dzieło bohaterowi. Tworzenie dzieła o zbójniku tylko dlatego, że publiczność do tej postaci jest od kilkudziesięciu lat przyzwyczajona — to artystyczny fałsz, wywoływanie duchów.

PRZYPISY

- ¹ A. Wrześniowski, *Tatry i Podhalanie*, „Ateneum” t. III, 1881, s. 226.
- ² K. Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa (1906).
- ³ *Sabatowe bajki*, Warszawa 1969.
- ⁴ W. Brzega, *Żywot górala pocziwego*, Kraków 1969.
- ⁵ O pamiątkach Chramca w: Wł. Wnuk, *Moje Podhale*, Warszawa 1969.
- ⁶ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Wrocław—Kraków 1958.
- ⁷ Na ten temat dokładne dane bibliograficzne we wstępie St. Sierotwińskiego, tamże.
- ⁸ S. Goszczyński, *Sobótka* (w:) *Dzieła zbiorowe*, Lwów 1911.
- ⁹ Tamże.
- ¹⁰ St. Pigoń, *Uwagi o genezie i zakroju „Kościeliska” S. Goszczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” R. XXVI, 1921, z. 1.
- ¹¹ K. Tetmajer, *Stara książka i stara pieśń* (w:) *Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1970.
- ¹² K. Potkański, *Podhale* (w:) *Pisma pośmiertne*, t. I, Kraków 1924.
- ¹³ T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, „Niwa” R. VII, 1879, t. 15.
- ¹⁴ St. Witkiewicz, *Na przełęczy*, (w:) *Pisma tatrzańskie*, Kraków 1958, t. I.
- ¹⁵ Brzega, op. cit.
- ¹⁶ St. Witkiewicz, *Pisma tatrzańskie*, op. cit.
- ¹⁷ Brzega, op. cit.
- ¹⁸ Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, op. cit.
- ¹⁹ Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, op. cit.
- ²⁰ Tamże.
- ²¹ K. Tetmajer, *Legenda Tatr*, Kraków 1959, t. 1—2.
- ²² K. Tetmajer, *Śmierć Janosika*, (w:) *Poezje wybrane*, Kraków—Wrocław 1968.
- ²³ Z. Kościszewska, *Tańce*, Warszawa 1929.
- ²⁴ St. E. Skokowski, *Zakopiański Farys*, Zakopane 1921.
- ²⁵ A. Galica, *Janosik. Pieśń dramatyczna w 4 aktach*, Warszawa 1922.
- ²⁶ Wywiad autora artykułu z Michaliną Cwizewicz. Tekst wywiadu w posiadaniu autora.

Fot.: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie — il. 13; CAF — il. 19; Krystyna Gorazdowska — il. 8; Antoni Kroh — il. 10, 11, 23; Stanisław Elias-Radzikowski — il. 1; Bohdan Sawilski — il. 24; Roman Serafin — il. 3, 7, 9, 12, 20, 22; Jan Świdorski — il. 4—6; 14—18, 21, 26—36, 38

Zdjęcia archiwalne ze zbiorów: Muz. Etnograficznego w Krakowie — il. 1; Muz. Tatrzańskiego w Zakopanem — il. 2; Haliny Kenarowej — il. 25; Michaliny Cwizewiczowej — il. 37

Eksponaty ze zbiorów: Muz. Tatrzańskiego w Zakopanem — il. 17, 20; Państw. Muz. Etnograficznego w Warszawie — il. 24.

Il. 37. Głowa górala. Fot. z 1939 r. Il. 38. Zbójnik — pamiątka z MHD